Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 184 Marek (półrocznie 92 Marek), w Niemczech 40 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 5 Mk.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 6. Kraków, dnia 6 lutego 1921 roku. Rok XXII.

Senat uchwalony!

Reakcya postawiła na swojem! Polska musi mieć senat, bo tak chce reakcya, wbrew opinii większości narodu, który nie życzył sobie senatu. **195** głosami endeków, **klerykałów** i konserwatystów, przeciw **184** głosom lewicy, a więc zaledwie **większością 11 głosów**, reakcyjny Sejm uchwalił — senat!

Ostatnie wypadki, jakie zaszły w Sejmie podczas rozpraw nad senatem, wykazały, że reakcya polska w walce z postępem, z demokracyą, występuje bezwzględnie i narzuca swoje projekty z całą bezczelnością. Wszystkie wnioski i poprawki lewicy, jak przekazanie załatwienia sprawy senatu przyszłemu Sejmowi, lub przeprowadzenie referendum (głosowania ludowego) nad sprawą senatu, **reakcya odrzuciła!**

Jeden tylko sukces odniosła lewica.

Oto dzięki swej zdecydowanej postawie i zręcznej taktyce posłów PPS, udało się usunąć przewagę senatu nad Sejmem, przez usunięcie kwalifikowanej większości ³/₅ głosów Sejmu, koniecznych wedle projektu reakcyi dla **odrzucenia** wniosków senatu. Referent większości komisyi konstytucyjnej endek **Dubanowicz**, zmuszony został złożyć oświadczenie, w którem prawica rezygnuje z postulatu kwalifikowanej większości trzech piątych, zastrzega sobie jednak określenie tej większości w trzeciem czytaniu. Jest przekonanie, że dojdzie do uznania **zwykłej większości**, o jakie 20 głosów, która decydować będzie o przyjęciu ustawy, odrzuconej przez senat.

Tyle udało się wywalczyć w kwestyi senatu, a jak się wyraża „Robotnik", obaleniem trzech piątych kwalifikowanej większości, „wyrwano jeden z najjadowitszych kłów bestyi senackiej".

Reakcya jednak odniosła dalsze zwycięstwa w następnych artykułach ustawy, dotyczących **składu senatu** (art. 36). Projekt reakcyi, obok członków senatu, pochodzących **z wyborów** powszechnych, wprowadza **kurye wirylistów**, a to przedstawicieli instytucyi kapitapistycznych i kleru, i tak: najwyższych uczelni, i zakładów naukowych, naczelnej izby gospodarczej, kościoła katolickiego i innych wyznań.

Otóż ta kurya wirylistów, wprowadzająca najreakcyjniejsze żywioły do senatu bez wyboru, **uchwaloną została** przez większość reakcyjną i to **dzięki pomocy radykalizującego stronnictwa chłopskiego „Wyzwolenie"**, które oburzone przejściem senatu, w naiwnem swem radykalizmie postanowiło **niebrać udziału w głosowaniach** nad następnymi punktami ustawy o senacie, **umożliwiając tem zwycięstwo reakcyi!** Gdyby „Wyzwolenie" nie było się wstrzymało od głosowania, **wiryliści nie mieliby miejsca** w Sejmie, gdyż w tej sprawie większość byłaby po stronie lewicy! Nawet klerykalna grupa Matakiewicza oświadczyła się przeciw kuryalistom i wirylistom. Dzięki niegłosowaniu Wyzwoleńców, reakcya przeprowadziła także niesłychaną uchwałę, że senat będzie odnawiany nie tak, jak Sejm, w całości, ale tylko po połowie. Znaczy to, że **senat będzie wybierany na 10 lat!** Projekt ten nie miał widoków przejścia, a dzięki temu, że „Wyzwolenie", rozporządzające 23 głosami nie głosowało — przeszedł 9 głosami większości!

* * *

Reakcya burżuazyjno-klerykalna stawia wszelkie zapory, by uniemożliwić ludowi pracującemu dojście do wpływów decydujących w rządzie państwa, drogą szczerej demokracyi.

Wprowadzenie instytucyi senatu, o charakterze wybitnie reakcyjnym do ustroju politycznego państwa, jest dziś prowokacyą ludu roboczego miast i wsi, którzy w walce o ludowładztwo nie ustanie i zjednoczonemu obozowi reakcyi, przeciwstawić musi zwarty obóz walczącego ludu pracującego. Dziś, po strasznych ofiarach z krwi i życia poniesionych w wojnie światowej, a następnie w obronie państwa w walce z Rosyą, dziś, gdy graniczymy z państwem o „dyktaturze proletaryatu", dziś, gdy propaganda rewolucyjna coraz szersze zatacza kręgi wśród proletryatu narodów mniej i więcej cywilizowanych — w tym momencie reakcya polska stawia tamy rozwojowi demokracyi i prowokuje, narzucając narodowi reakcyjne instytucye prawodawcze w formie senatów, które mają **paraliżować rozwój reform społecznych, politycznych i kulturalnych narodu.**

Ale krótkowzroczna jest nasza reakcya. Dla utrwalenia swych przywilejów posiadania i rządzenia, chwyta się wszelkich środków, które tylko drażnią lud pracujący i przygotowują podatny grunt dla agitacyi rewolucyjnej.

Skoro lud pracujący zwątpi w skuteczność środków demokratycznych walki o swe wyzwolenie, żadna siła już nie wzbudzi zaufania mas do pseudo demokracyi. Francya ma także senat. Francuska burżuazya przy ostatnich wyborach do parlamentu uczyniła wszystko, by utrącić socyalistów, by jak najmniej ich weszło do izby posłów. I jakiż rezultat tego zwycięstwa? Proletaryat widzi, że drogą demokracyi burżuazya utrudnia mu rozwój i zwycięstwo, zawiedziony, zwraca się do tych, **którzy głoszą hasła rewolucyi i dyktatury.** Większość proletaryatu francuskiego oświadczyła się **za III Międzynarodówką** bolszewicką! Takie są skutki dyskredytowania i wypaczania demokracyi przez burżuazyę!

I polska klasa robotnicza wie, że nie w senatach, ani w sejmach rozstrzygną się losy rozwoju ludzkości, ku szczytnym ideałom równości i sprawiedliwości społecznej i politycznej.

Burżuazya w walce z uciskiem feudalnym walczyła na barykadach, a zdobywszy władzę przy pomocy proletaryatu ugruntowała swoje przywileje i dziś, nawet drogą demokracyi nie pozwala robotnikowi uzyskać wpływu na władzę, by nie unormował życia społecznego na sprawiedliwych zasadach. Dlatego im bezwzględniejszy jest upór reakcyi, tem silniej lud pracujący skupić się musi pod czerwonym sztandarem.

Silne, obejmujące cały proletaryat, karne, solidarne organizacye, głębokie uświadomienie klasowe, kultura umysłu i uczuć serca, — oraz zdecydowana postawa proletaryatu są najlepszą gwarancyą zwycięstwa i wyzwolenia ludu pracującego.

M. Porczak.

Obrady Sejmu nad senatem

Wtorkowe obrady Sejmu (25 stycznia) rozpoczęła dyskusya nad projektem większości komisyi konstytucyjnej w sprawie ordynacyi wyborczej i praw senatu. Projekt ten, „kompromisowy", bo ułożony przez stronnictwa prawicy, był zwykłą prowokacyą, wprowadzał bowiem do senatu wirylistów. Po referacie posła Dubanowicza zabrał głos **tow. K. Czapiński** i w dłuższem przemówieniu przedstawił Izbie właściwą istotę nowego projektu większości komisyi konstytucyjnej. Projekt ten, wprowadzając do senatu wirylistów, **daje senatowi prawo decydowania o rozwiązaniu Sejmu, ogranicza wolę prawodawczą Sejmu na korzyść senatu** — spycha Sejm na miejsce drugorzędnej instytucyi prawodawczej.

Po przemówieniach posłów Stapińskiego i Bobka, którzy oświadczyli się **przeciw senatowi**, obrady odroczono. Przyjęto wniosek nagły, **przyznający wysłużonym wojskowym pierwszeństwo przy obsadzaniu posad państwowych** i przy wydawaniu koncesyi na handel w monopolach państwowych.

ZAPYTANIE POSŁA TOW. DASZYŃSKIEGO.

Na czwartkowem (27 stycznia) posiedzeniu poseł tow. Daszyński, zwrócił się do marszałka Trąmpczyńskiego z zapytaniem czy prawdą jest, że gdy przedstawiciele pewnego umiarkowanego stronnictwa Izby przyszli do p. marszałka, prosząc o dopomożenie im do wyszukania kompromisu, to marszałek w tej najcięższej może dla Sejmu i państwa chwili **odradzał szukania kompromisu i nalegał na głosowanie, chociażby w walce.**

Marszałek wykręcał się, że to była „prywatna rozmowa", z której niema obowiązku dać odpowiedzi.

DEKLARACYA PREZ. MIN. WITOSA.

Następnie prezydent ministrów **Witos** złożył oświadczenie programowe rządu. Zakończenie walk wojennych umożliwia przeprowadzenie **demobilizacyi** na wielką skalę, która obejmie **przeszło 60 procent żołnierzy.** Stan oficerów zmniejszy się o 25 proc. (to za mało!). Ponad **50 tysięcy koni** ulegnie demobilizacyi. Rząd będzie dążył do ulepszenia administracyi, ścisłego zjednoczenia b. dzielnicy pruskiej i t. d. (Jak zwykle do wszystkiego się dąży, a nic się nie robi!).

ENDECKA PROWOKACYA — STRONNICZOŚĆ MARSZAŁKA.

Po deklaracyi prez. Witosa poseł tow. Barlicki postawił wniosek o otwarcie dyskusyi nad oświadczeniem rządu. Reakcya, która pragnęła jaknajspieszniej załatwić się z senatem, wpadła w wściekłość z powodu wniosku tow. Barlickiego. W czasie głosowania, wśród wrzawy, endecki poseł Rząd zawołał pod adresem głosujących: „łajdaki, psy" i t. d., co wywołało olbrzymie wzburzenie wśród posłów lewicy. W stronę marszałka padają okrzyki oburzenia. Tow. Daszyński woła: To pańska szkoła! Okrzyki wyrzucić prowokatora, precz z Rządem i marszałkiem.

Na skutek protestów lewicy, marszałek przywołuje posła Rząda tylko do porządku, co wywołuje oburzenie lewicy z powodu tak łagodnego postępowania marszałka wobec endeckiego prowokatora. Poseł tow. **Barlicki** stwierdza, że zachowanie się marszałka jest stronnicze i zgłasza wniosek o **votum nieufności Sejmu dla marszałka.**

Wniosek ten naturalnie został przez większość reakcyjną odrzucony.

Poseł Putek oświadcza, że służba sejmowa

na rozkaz marszałka sprowadziła **do Sejmu policyę.** (Przeciw lewicy na wypadek ostrej obstrukcyi). Minister **Skulski** oświadcza, że policyi niema, ale jest może **straż marszałkowska!** Wniosek o otwarcie dyskusyi nad oświadczeniem premiera Witosa uchwalono.

Poseł tow. **Daszyński** wygłosił znakomitą mowę chłoszczącą endeków. Mowca podnosi, że sytuacya obecna oceniana być musi pod znakiem utajonej chęci uniknięcia dwóch ostateczności: zwycięstwa reakcyi i **wybuchu rewolucyi.**

Reakcya, która zwalcza chłopa, robotnika i armię, równocześnie musi doprowadzić do odruchu, jeżeli w tym Sejmie w ostatniej chwili nie znajdzie się siła zbawcza. Obawa reakcyi nie jest doktrynerska, lecz jest to targanie głębiami życia społecznego. **Reakcya nie oszczędzała państwa, gdy prowadziło ono walkę na śmierć i życie.**

UCHWALENIE SENATU.

Po odrzuceniu wszystkich wniosków i poprawek lewicy przystąpiono do głosowanie nad art. 35 konstytucyi o kompetencyi senatu. W głosowaniu **195** głosami przeciwko **184** głosom **uchwalono senat.** Z artykułu tego **wyłączono** jednak czwarty ustęp, mówiący, że dla odrzucenia wniosków senatu potrzebna jes większość trzech piątych części Sejmu. Głosowanie nad tym ustępem odbędzie się osobno. Namiętny senator **Dubanowicz** oświadcza, że jego stronnictwo nie zrzeka się wprawdzie ustępu dotyczącego kwalifikowanej większości w Sejmie, lecz, aby ułatwić głosowanie, zgadza się na to, aby ta większość była nieco mniejszą, zastrzega sobie jednak określenie jej bliższe przy trzeciem czytaniu.

GŁUPSTWA „WYZWOLENIA".

Posłowie stronnictwa „Wyzwolenie" tak się oburzyli przyjęciem senatu, że postanowili **nie brać udziału w głosowaniu** nad dalszymi punktami. Z okrzykami: precz z senatem, precz z kompromisem! — opuścili salę sejmową. Na piątkowem posiedzeniu Sejmu Wyzwoleńcy **nie wzięli** udziału w głosowaniu nad artykułem 36, wprowadzającym wirylistów do senatu. Dzięki tej niemądrej taktyce „Wyzwolenia" **kurya wirylistów została uchwalona!**

W SPRAWIE GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Poseł **Dębski** imieniem niemal wszystkich stronnictw zwrócił się do rządu z zapytaniem, jakie środki rząd przedsięwziął, by termin głosowania nie był odraczany w nieskończoność. Odpowiedział minister Sapieha, że oba kraje mają zagwarantowaną swobodę w czynnościach przygotowawczych do plebiscytu.

Pos. tow. **Moraczewski** oświadcza, że minister spraw zagranicznych nie rozwiał obaw. — Punkt ciężkości sprawy leży nie w Opolu, lecz w Londynie, gdzie odbywają się targi o Górny Śląsk polegające na tem, że Niemcy obiecują spełnić wszystkie swoje zobowiązania powojenne tylko **za cenę zaniechania plebiscytu na Górnym Śląsku.** Gdyby te obawy rozwiano, wtedy o los danego plebiscytu bylibyśmy zupełnie spokojni, bo bez względu na to, kiedy on się odbędzie. **75 proc. oświadczy się tam za Polską.** — Mowca zbijał następnie argumenty niemieckiej agitacyi. Potrzeba, aby nasza dyplomacy w Londynie dopilnowała tej pierwszorzędnej dla nas sprawy Górnego Śląska.

Czuwaj Ulico!

Czuwaj Ulico! czuwaj, strzeż!
Oto z podziemnej dusz głębiny
Słoneczny się roztoczył cud,
Oto przemówił gromem Lud! —
Pierzcha niewoli upiór siny,
Trudu i męki rośnie plon,
Wolności złotem ziarnem lśni
I dawnych zbrodni wieści skon.
Bywaj Ulico! bywaj, koś!
Oto się wielki dzień zaczyna,
Oto twych zbożnych żniw godzina!
Raz jeszcze potem ziemie roś,
Na łany rusz, jak jeden mąż
Z tych plennych garści snopy wiąż.
Zdobywaj! twych to żniw godzina!
Nie żałuj krzepkich ramion trudu,
Ani płomiennych serc ofiary,
Aby wypełnił się dzień cudu
I w gruz porządek runął stary!
Czuwaj! hej, czuwaj. Jeszcze chwila...
Ty na wyłomie stój, a strzeż!
Oto już szala się przechyla...
Oto się Jutra bój zaczyna —
Więc na zamiary siłę mierz
Zdobywaj! twych to żniw godzina!

Marya Markowska.

Rozdział Kościoła od państwa

Z okazyi obrad nad konstytucyą toczyły się w Sejmie długie i ożywione rozprawy nad rozdziałem kościoła od państwa. Mowcy socyalistyczni, a szczególniej tow. poseł **Czapiński** potężne cięgi sprawili obrońcom dzisiejszych stosunków.

Ponieważ sprawa ta jest bardzo ważną i tak prędko nie da się załatwić, podajemy tu doskonały artykuł z „Niedoli chłopskiej" sprawie tej poświęcony. Prosimy towarzyszów o dyskusyę!

Kościół chrześciański wyrósł z wolnych stowarzyszeń religijnych, zakładanych przez dwoma tysiącami lat przez ludzi cichych, pracowitych i miłujących się wzajem; członków tych stowarzyszeń zwano później pierwszymi chrześcianami. Stowarzyszenia te z czasem rozrosły się niezmiernie i nabrały wielkiego znaczenia, gromadząc w sobie ludzi najuczciwszych, często wprost świętych, a także — jak się później okazało — najmądrzejszych z całego społeczeństwa ówczesnego. Za wyznawanie poglądów chrześciańskich i za przynależność do organizacyi chrześciańskich podlegało się wówczas prześladowaniom; chrześcian męczono w sposób najrozmaitszy: wieszano na krzyżach, palono żywcem, dawano dzikim zwierzętom na pożarcie, lub zamykano w więzieniach — zupełnie tak samo, jak rządy dzisiejsze zamykają tak zwanych przestępców politycznych. Dopiero w roku 313 kościół zdobywa sobie legalne prawo do bytu i od tego czasu rozpoczyna się niesłychanie bujny rozkwit nowej nauki: mędrcy chrześciańscy, tak zwani ojcowie, piszą księgi, powstają całe organizacye ludzi rzeczywiście świętych, słowem wszystko, co tylko było najlepszego w nauce chrześciańskiej, wydaje piękne owoce.

Państwo, rząd — wówczas cesarz rzymski — nie jest z kościołem rzymskim związane; w państwie obok kościoła chrześciańskiego, korzystając z zupełnej swobody, mogą istnieć i inne religie. W takiej swobodzie naturalnym biegiem rzeczy, to znaczy opierając się tylko na przekonywaniu ludzi, zwycięża religia najlepsza i najmądrzejsza. W owych czasach taką religią zwyciężającą było właśnie chrześciaństwo.

Ale późniejsze czasy się zmieniły. Kościół zwycię żył nietylko moralnie, przez swoją świętość, lecz również politycznie; biskupi sięgnęli po władzę państwa. Chcieli nietylko być kierownikami dusz ludzkich, lecz również mieć na swe rozkazy wojska i pobierać podatki. W kilkaset lat później biskup rzymski, czyli papież, jest już najpotężniejszym monarchą w Europie. Nietylko niema już mowy o swobodzie religijnej, lecz kto ośmiela się myśleć inaczej, niż nakazuje papież, ten jest wyklęty i prześladowany. Kościół dzierży władzę państwową.

W owych czasach, około roku 1100, jeden z wielkich świętych, św. Bernard, obszernie pisał o strasznych występkach duchowieństwa i między innemi powiedzeniami tak ostrzegał papieża Eugeniusza III-go:

„Potoś jest przewodniczącym, abyś pamiętał o wszystkiem, abyś ludziom radził, abyś dbał o nich, abyś służył... Zadaniem twem — odpuszczanie grzechów, a nie dawanie rozkazów... Człowieku, nie dąż do panowania nad ludźmi, aby niesprawiedliwość nie zapanowała nad tobą... Zaiste żadna trucizna, ani miecz, nie jest tak groźny dla ciebie, jak żądza władzy.

Mogliśmy dzisiaj powiedzieć, że św. Bernard był zwolennikiem oddzielenia kościoła od państwa, ponieważ twierdził, że księża, biskupi i papież żadnej władzy politycznej posiadać nie powinni.

Ale kościół nie poszedł za temi radami św. Bernarda i coraz większą władzę zdobywał. Jednocześnie jednak moralnie upadał coraz niżej. Papieże byli wprawdzie bardzo potężni, ale całe ich panowanie — oparte było na krzywdach i niesprawiedliwości.

Przez długi ciąg wieków późniejszych kościół miał w różnych krajach władzę mniejszą albo większą, zależnie od układu stosunków politycznych, a moralne znaczenie kościoła spadało nieustannie.

W r. 1789 wybuchła we Francyi wielka rewolucya, która zniosła panowanie królewskie, ustanawiając rzeczpospolitą, a jednocześnie zerwała stosunki państwa francuskiego z papieżem rzymskim i orzekła, że każdy Francuz ma zupełną swobodę modlenia się podług takiego obrządku, jaki sam uzna za najlepszy, lub **nie** modlenia się wcale, jeśli tak podyktuje mu sumienie. W ubiegłym wieku dziewiętnastym cały szereg państw europejskich bardzo znacznie rozluźnił swe stosunki z papieżami rzymskimi i wszędzie pomimo protestów księży zapanowała swoboda religijna. Formalnie oddzielenie kościoła od państwa, to znaczy zupełne niewtrącanie się urzędników państwowych do spraw kościelnych i księży do spraw państwowych, przy pozostawieniu każdemu niczem nieograniczonej swobody wierzenia lub niewierzenia, przeprowadzone jest we Francyi i w republikach amerykańskich.

Do niedawna krajem najbardziej zacofanym w Europie, gdzie jednocześnie księża mieli największe wpływy, była Hiszpania. Obecnie jednak od szarego końca wyprzedziła ją Polska, która — chociaż nie ma króla i jest rzeczpospolitą — nie może zdobyć się na pozostawienie księży ich własnemu losowi i danie wszystkim obywatelom nieograniczonej swobody religijnej.

Panowie i bogate chłopstwo, którzy Polską rządzą, sami wprawdzie bardzo często nie modlą się wcale, lub kłócą się z księżmi, wprawdzie wiedzą dobrze, że stosunki polityczne z papieżem przynoszą państwu polskiemu wielką szkodę, ale wszelkiemi siłami bronią księży, bo ksiądz jest dla nich najlepszą pomocą podczas wyborów i najmocniejszą obroną przed żądaniami robotniczemi. Księża zaś nie chcą w Polsce swobody religijnej, bo gdyby nie było przymusu, gdyby można było naprzykład wygnać złego księdza z parafii, by parafianie mogli sami sobie wybierać księży, to napewno nie wielu z księży dzisiejszych na parafiach by pozostało.

Księża zupełnie niesłusznie przedstawiają sprawę oddzielenia kościoła od państwa, czyli sprawę swobody religijnej, jako jakieś prześladowanie religii. Naprawdę chodzi tylko o to, aby każdemu pozostawić w rzeczach wiary swobodę zupełną i aby księża nie rozporządzali żadną cząstką władzy państwowej.

Pamiętać przedewszystkiem musimy, że wysuwane przez księży i przez panów twierdzenia jakoby oddzielenie kościoła od państwa było czemś złem i bezbożnem, jest tylko zwykłym manewrem politycznym, poza którym czai się chęć utrzymania w karbach ludu pracującego. Gdyby księżom chodziło rzeczywiście tylko o religię, to razem z przytoczonym wyżej św. Bernardem, sami coryćhliej nawoływaliby do tego, aby księża i biskupi nie mieli żadnej cząstki władzy państwowej, która tylko ich demoralizuje.

Pomimo tego oporu nie ulega jednak wątpliwości, że oddzielenie kościoła od państwa, wcześniej czy później i w Polsce przeprowadzone będzie. Stanie się to tem wcześniej, im mocniej zapragną tego wszyscy robotnicy, im więcej słuchać będą własnego rozumu i własnego sumienia, a mniej księdza proboszcza. **Jan.**

Separatyzm poznański

Zamiast wojska, organizują policyę!

Znane są wszystkim dążenia separatystyczne burżuazyi poznańskiej, kroczącej pod sztandarem endecyi. Sprawa zlania się tej dzielnicy z resztą Polski natrafia na opór endecyi poznańskiej, która pragnie uczynić z Poznańskiego niezależną pod względem gospodarczym i administracyjnym dzielnicę. Sprawie tej bratni „Tygodnik Ludowy", organ PPS w Poznaniu, podaje artykuł, z którego charakterystyczne ustępy przedrukowujemy.

„Na zasadzie przedłożonego nam materyału dowodowego stwierdzamy z całą stanowczością, że właśnie przedewszystkiem wśród wyższych i niższych funkcyonaryuszy naszych władz bezpieczeństwa publicznego, zwłaszcza policyi i żandameryi, te tendencye separatystyczno-autonomiczno-pogromowe się ujawniają. Jako charakterystyczny, a zarazem klasyczny dowód tego przytaczamy wypadek z planowanym zamachem na gen. Roję w Toruniu, w którym to aferze tamtejszy komendant policyi państwowej p. Zygmunt Wize i komisarz policyi p. Muszyński, wcale nie biernę odgrywali rolę.

Robi się z policyi narzędzie polityczne, zamiast pozostawić jej tę część czynności państwowych, do których jest powołaną, tj. służbę dla bezpieczeństwa publicznego, która w tym stanie rzeczy szwankować musi. — Jaki duch

panuje zresztą wśród naszych sfer policyjnych, niech zilustruje następujący, autentyczny fakt: Wykładający w szkole policyi państwowej w Poznaniu wywiadowca Kowalewski wyraził się w prelekcyi o daktyloskopii, że każdego niebezpiecznego aresztanta należy daktyloskopować, np. takiego Pepesowca!! (daktyloskopować, t. zn. zrobić fotograficzne odciski palców, co się w kryminalistyce praktykuje u notorycznych zbrodniarzy, celem łatwiejszego ujęcia ich wzgl. udowodnienia winy).

Nasza klika — ludecko-chadecka, obawiając się wojska, tego bądź co bądź w ich zrozumieniu nie bardzo „prawomyślnie pewnego czynnika" dzisiaj, szuka oparcia dla niecnych swych zamierzeń w organizacyi militarnej drugiego stopnia, tj. w policyi i żandarmeryi. A więc stwarza najpierw kolosalny aparat policyjny, którego liczby przekraczają kilkakrotnie nawet skład dawniejszej pruskiej policyi. Z łatwo zrozumiałych powodów nie możemy wszystkich danych tu podać, ale dla ilustracyi stosunków przytaczamy tylko następujących kilka porównawczych cyfr:

Za czasów niemieckich było w Poznaniu około 180 umundurowanych policyantów oraz 16 agentów tajnych; teraz mamy około 500 umundurowanych policyantów oraz około 70 tajnych agentów, nie licząc w to różnych ekspozytur wojskowych, które mają swoją oddzielną służbę wywiadowczą oraz nie licząc żandarmeryi. Biorąc pod uwagę wysokość pensyi przedwojennych do obecnych, śmiało stwierdzić możemy, że obecnie wydajemy w samym tylko Poznaniu conajmniej 200 razy więcej na policyę, aniżeli za czasów przedwojennych, tj. jeśli budżet przed wojną wynosił 1 milion marek, to obecnie wynosi conajmniej 200 milionów. A wszystko to pokrywa się z twoich podatków pośrednich czy bezpośrednich, biedny obywatelu poznański, a wszystko to jest biczem, kręconym przez reakcyę poznańską, za twoje własne pieniądze, na twoją własną skórę, pod zręcznie maskowanym płaszczykiem t. zw. autonomii.

Prusy nazywaliśmy „Polizeistaatem", ale czyż nie wynika z powyższego, iżeśmy system ich nietylko żywcem przejęli, ale jeszcze go spotęgowali? A cóżby to dopiero było, gdyby w myśl życzeń naszej reakcyi zupełna autonomia przyznaną nam została? Wówczas co dziesiąty obywatel to byłby żandarm, policyant lub szpicel, stojący na straży tejże autonomii, zrozumianej naturalnie w swoisty zupełnie sposób. Na szczęście znajdujemy się w epoce, gdzie karabin i nahajka przestały być czynnikami rozstrzygającymi w zatargach wewnętrzno-społecznych. Kto w to jeszcze nie wierzy, ten zdąży się wkrótce namacalnie o tem przekonać."

Z KRAJU

SZCZAKOWA. Nie skarbcie skarbów na ziemi! Plaga klerykalna! Lud pracujący z fabryki cementu w Szczakowy myślał, że w tym roku nareszcie ochłodnie od nieproszonych gości! Zawiódł się jednak srodze. Kościelne dziady narzucają się sami, nie pytając, czy kto prosi lub wypycha; idą byleby napchać swoje kieszenie. Myśleliśmy, że przy tej strasznej drożyźnie, nędzy i głodzie kler tutejszy zaniecha t. zw. kolędy. Lecz worek Judaszów zawsze żąda swego! Dnia 19, 20 i dni następnych odwiedzał swoje owieczki tutejszy ksiądz **Bachorz**. Brał po kropidle, jaką monetę napotkał na stole, wszystko było jego własnością. Bądź to on, bądź jego słudzy zbierali. Między pracownikami byli tacy, co mogli coś ofiarować, inni znów od wstydu, inni z bojaźni przed srogimi gromami dawali. Pominąwszy to wszystko napiętnować jedno należy:

Było mieszkanie bardzo nędzne, ubogie. Dwoje nieletnich sierot, starsza siostra w fabryce cementu pracuje. Obdarte, zgłodniałe i nędzne sieroty położyły 10 marek na stole. Po krótkiej ceremonii znika 10 markówka ze stołu! Ksiądz nie zważa na nędzę i głód sierot! Ojciec i matka, nazwiskiem Słapa, od kilku lat w grobie, padli ofiarą kapitału, pomarli na suchoty po dwóch latach obłożnej choroby; pozostały sierotki. Prócz robotników nikt litości nie ma! Prócz wspomnianych nędzarzy, ileż to takich, którzy nie życzą sobie takich gości?

Całe rzesze robotnicze zorganizowane, już myślą zbierać podpisy, posłać do biskupa memoryał, aby księża zaniechali tej żebraniny. Jak zniknie całowanie księży po rękach, tak zniknie i kolęda! Dowody na to są jasne. Były miejsca, że ksiądz dom jakiś pominął, pałając nienawiścią lub zemstą do pewnego domu lub rodziny. Ojciec tejże rozpija się, matka rzuca przekleństwo, dzieci złorzeczą! Czyż to błogosławieństwo? Ksiądz idąc w jedno miejsce rodziny, a drugie pomija, stwarza piekło! A przecież Chrystus idąc, szedł, nauczał i błogosławił: **Pokój ludziom na ziemi.** Błogosławił ludzi złych i dobrych. Czemuż wy, którzy mianujecie się zastępcami Tegoż, nie czynicie według woli Jego?

Czerwony Katolik.

ŁĘZANY. Śmieszne Zgromadzenie! Odbyło się tu zgromadzenie, na którem miał przemawiać jakiś weterynarz z Krosna o zarazach bydlęcych. Ale widać, że to człek mądry bo uznawszy, że zaraza bydlęca a chwalenie Paderewskiego i posła Rączkowskiego to jedno i to samo — wypalił nam kazanie w obronie tych dwóch paniczów! Na pytanie, jak to z tą skórą, którą poseł Rączkowski wywoził do Czech — pan weterynarz zaczął kręcić na wszystkie strony nie mogąc dać dostatecznej odpowiedzi — napadł na nasze dziewczęta, że sobie kazują zęby wyrywać a wprawiają złote! U nas ta co prawda takiego zwyczaju nie ma, ale że panu weteryniarzowi wartoby kilka klepek wprawić — to fakt! To też przyparty do muru zapomniał języka w gębie i wyrywał do domu, aż się za nim kurzyło! Bardzo go uprzejmie prosimy, aby też do Łężan nie przyjeżdżał więcej, bo tu nie ma już czego szukać.

Czerwoni chłopi i robotnicy.

TARGOWISKA. Ks. Sos w opałach. Nasz przewielebny ks. **Sos** na ostatniem kazaniu srodze się rozwrzeszczał, iż parafianie nie chcą brać jego łabajowej „Prawdy", choć to jest lekarstwo na wszystkie niedole tego żywota!! Na stary sposób groził ten pociesznу księżyna, iż kto ze Związku nie wystąpi — ten nie dostanie rozgrzeszenia! Stare to sztuczki przewielebny kapłanie! Nie takie prześladowania sypały się na socyalistów, a nie dał im nikt rady! Więc i księdz nie zaczynaj z nami wojny, bo nie dasz rady, a od kościoła odpędzisz ludzi! Niech księdz pamięta, co powiedział Pan Jezus: **„Dom mój dom modlitwy nazwan będzie — a wyście go uczynili jaskinią lotrów!"** Święte te słowa — więc niech się ks. Sos do nich zastosuje a nie czyni z kościoła karczmy!

Czerwony parafianin.

Od redakcyi: Prosimy Towarzyszów o podanie nam, ile też wielebny ks. **Sos** pobiera za opłaty, jak śluby, pogrzeby, chrzest i t. p.! Bardzo to ciekawa historya dowiedzieć się, bo jeżeli ks. Sos jest tak gorliwy kapłan, to zapewne pamięta, iż Chrystus nauczał: **Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego** — ale nigdzie nie powiedział: **„ale każcie sobie za to płacić!"** Więc zapewne ks. Sos postępuje w myśl słów Chrystusa i wszelkie posługi religijne wykonuje za darmo? Prosimy o wiadomości!

ZGŁOBICE, pow. Tarnów. Zdawałoby się, że prez. Witos troszczy się przynajmniej o aprowizacyę swego okręgu wyborczego, że wójtowie piastowcy energicznie starają się o wyżywienie bezrolnych i małorolnych. Tymczasem nietylko jest wprost przeciwnie, lecz nawet wójtowie piastowcy, opływający we wszystko, występują wrogo wobec proletaryatu wiejskiego. I tak wójt zgłobicki, małorolnych, upominających się o żywność, nazywa buntownikami i odgraża się, że ich zamknie do aresztu! W ten sposób w praktyce wygląda jedność chłopska na wsi i opieka piastowców nad małorolnymi. Bezrolni i małorolni powinni się chwycić samopomocy i wzorem chłopów wielickich i bocheńskich założyć konsum chłopsko-robotniczy, który może im przyjść z pewną pomocą w tych ciężkich czasach.

Pow. Wieliczka

GMINY SYGNECZÓW I SIERCZA otrzymały z Komitetu „Pomoc", w Krakowie, z darów amerykańskich, dla 23 najbiedniejszych osób w gminach, ubrania dla starszych i dzieci. Skoro nadejdą dalsze przesyłki z Ameryki — o przydziale przyznanych ubrań zostaną powiadomione dalsze gminy, celem zgłoszenia potrzebujących pomocy. Dary te przesłane zostały **dzięki staraniom posła tow. Bobrowskiego**, rozdzielone przez posła tow. **Klemensiewicza**, wedle wykazów sprawdzonych przez mężów zaufania Partyi naszej.

JAK „ROBOTNIK POLSKI" PISZE PRAWDĘ? Przed kilku miesiącami napadł „Robotnik Polski" na posła tow. **Klemensiewicza**, zarzucając mu najpaskudniejsze rzeczy. Tow. Klemensiewicz, przez adwokata tow. **Dra Rosenzweiga wniósł skargę o obrazę czci.** Ponieważ „Robotnik Polski" nie mógł naturalnie w żaden sposób znaleźć świadków na swoje oszczerstwa, przeto rozprawę odraczano dwa razy! Nareszcie dzień sądu się zbliżył, a tu świadków — jak nie było, tak niema! I wtedy waleczny organik klerykalny, podwinąwszy ogon pod siebie, prosił o darowanie mu kary i nie ciągnięcie go do sądu! Poseł Klemensiewicz, jako człowiek pełen chrześcijańskiego miłosierdzia, zgodził się na prośby p. Puchałki, a ten zapłacił koszta i ogłosił w pismach następujące

OŚWIADCZENIE:

W numerze „Robotnika Polskiego" z dnia 7 grudnia 1919 zamieszczoną została notatka kronikarska, w której autor zarzucił p. posłowi Klemensiewiczowi z Krakowa czyny, mogące go poniżyć w opinii publicznej. Godząc się, jako redaktor odpowiedzialny, na zamieszczenie tej notatki, która — jak się przekonałem — zawiera nieprawdziwe fakta, wyrządziłem wbrew własnej woli i intencyi p. posłowi Klemensiewiczowi krzywdę. Niniejszem przepraszam p. posła Klemensiewicza, dziękując mu równocześnie, że cofnął przeciwko mnie skargę sądową.

Kraków, dnia 22 stycznia 1921.

Jan Puchałka

redaktor odp. „Robotnika Polskiego".

Tak tedy wyglądają klerykalne oszczerstwa, rzucane na socyalistów!

A Wy, robotnicy wieliccy, którzy idziecie na pasku klerykalnych tumanicieli — przypatrzcie się ich prawdomówności i pamiętajcie, iż rozbijanie szeregów robotniczych jest robotą, niegodną uświadomionego robotnika, jest pracą na korzyść wrogów Ludu!

Przegląd polityczny i społeczny

Z ROKOWAŃ W RYDZE. Rokowania w Rydze toczą się obecnie w trochę powolniejszem tempie, ponieważ głównym przedmiotem narad są sprawy finansowe i gospodarcze. Najważniejszą z tych spraw jest ustalenie udziału Polski w złocie rosyjskiem. Joffe ofiarował 25 milionów rubli w złocie, zaś p. Dąbski zażądał 629 milionów. Ostatecznie Joffe ofiarował 30 milionów. W najbliższym czasie oczekiwane są zasadnicze decyzye.

PRZED WYJAZDEM NACZELNIKA PAŃSTWA DO PARYŻA. Dzień wyjazdu Naczelnika państwa do Paryża ustalony został na wtorek 1 lutego o godz. 7.45 wieczór. Do Paryża pociąg przyjedzie we czwartek o 10 rano.

We wtorek odbyła się w Belwederze konferencya przy udziale Witosa, Steczkowskiego, Sosnkowskiego, Sapiehy i Przanowskiego. Na konferencyi omawiane będą sprawy stojące w związku z podróżą Naczelnika państwa.

PLEBISCYT NA GÓRNYM ŚLĄSKU. Przedłużenie terminu wciągania na listę uprawnionych do głosowania plebiscytowego. Jak doniósł konsulat polski w Opolu, międzysojusznicza komisya plebiscytowa zarządziła, że wnioski o wciągnięcie na listę uprawnionych do głosowania plebiscytowego mogą być jeszcze nadsyłane w drodze telegraficznej do dnia 3 lutego włącznie, a to pod adresem komitetu (Momites paritaires) miejsca urodzenia odnośnej osoby, pragnącej wykonać prawo głosowania. Wnioski takie muszą być jednak najpóźniej do 10 lutego włącznie poparte w przepisany prawidłowy sposób potrzebnymi dokumentami i t. d.

Przy tej sposobności przypomina się, że wszelkich informacyi i pomocy w sprawie głosowania plebiscytowego udziela w Krakowie Towarzystwo ochrony kresów zachodnich, ul. Retoryka 5, które też organizuje transporty głosujących na Górny Śląsk.

ROKOWANIA POLSKO-NIEMIECKIE. Rokowania polsko-niemieckie w Paryżu o tranzyt przez tak zwany korytarz postępują naprzód i jest nadzieja, że **do 10 dni zostaną pomyślnie zakończone.** Obradom przewodniczy były minister wojny p. Lefevre. Część rozdziałów konwencyi już jest zredagowana.

O WZNOWIENIE ROKOWAŃ POLSKO-LITEWSKICH. Rząd kowieński zaproponował rządowi polskiemu **wznowienie rokowań polsko-litewskich.** Jako miejsce rokowań proponuje jednak nie Warszawę, a stolicę jednego z państw zachodnio-europejskich.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCYA GÓRNIKÓW. Z Londynu donoszą: Międzynarodowa konferencya górników rozpoczęła obrady pod przewodnictwem Smilliego przy zamkniętych drzwiach. Konferencya badać będzie położenie

węglowe w Europie, ceny sprzedaży węgla i płace, jak również klauzule traktatu, dotyczące dostaw węgla niemieckiego i zobowiązań niemieckich górników. Delegaci polscy mają wziąć udział w obradach.

ILE NIEMCY MUSZĄ ZAPŁACIĆ KOALICYI. Na konferencyi sprzymierzonych państw (Francyi, Anglii i t. d.) odbytej w Paryżu obradowano nad sprawą rozbrojenia Niemiec i zapłacenia przez nich odszkodowań wojennych. — System przyjęty dla zapłaty odszkodowania niemieckiego polega na zapłacie 42 rat, począwszy od 1 maja 1921 i 1922 po 2 miliardy mk. w złocie, w okresie następnych 3 lat po 3, względnie 4, a nawet 5 miliardów mk. w złocie, w pozostałych zaś latach po 6 miliardów w złocie, **razem 226 miliardów w złocie.** Ponadto w czasie 42 lat będą miały Niemcy płacić za swój eksport taksę w wysokości 12 proc. Następnie oprócz projektu w sprawie odszkodowań przyjęła konferencya ali[ilegible]tów sprawozdanie międzykoalicyjnego komitetu wersalskiego o **rozbrojeniu Niemiec.** Sprawozdanie przewiduje dla każdego nie wykonanego jeszcze zarządzenia termin, przyczem jako ostateczny termin ustalono dzień **1 lipca br.** Konferencya przyjęła następnie na wypadek nie wypełnienia zobowiązań niemieckich następujące postanowienia przymuszające: 1. **Przedłużenie terminu opróżnienia obszarów nadreńskich,** 2. **obsadzenie nowych obszarów,** 3. **Wprowadzenie opłat celnych** nad Renem. Międzykoalicyjna konferencya rozwiązała się o godzinie 3 i trzy czwarte popołudniu.

KRYZYS PRZEMYSŁOWY W NIEMCZECH. (S. B. P.) Pisma niemieckie podają ciekawe dane, tyczące się przyczyn tego kryzysu. Po zawarciu pokoju waluta niemiecka stała tak nisko, że ceny towarów niemieckich były na rynku światowym bez konkurencyi. To też fabryki niemieckie pracowały w niesłychanie szybkim tempie, a każdy niemal towar znajdował zbyt za granicą. Ów niesłychany export sprowadził z kolei zwyżkę waluty. Pieniądz niemiecki, podnosząc się na giełdzie światowej, tym samym spowodował zwyżkę cen na towary. I oto przemysł niemiecki powoli zaczął tracić klientów. Stawały fabryki jedne za drugiemi — rozpoczął się kryzys. Obecnie w przybliżeniu statystyka niemiecka podała około 2 milionów bezrobotnych. Należy też dodać jeszcze kilka milionów robotników, którym skrócono pracę.

Z ruchu socyalistycznego

SZWAJCARYA PRZECIW MOSKIEWSKIEJ MIĘDZYNARODÓWCE. Z Zurychu donoszą: Referendum szwajcarskiej partyi socyalistycznej co do przystąpienia do III. międzynarodówki dało w rezultacie przy bardzo słabym udziale głosujących 10.303 przeciw 3503 za przyłączeniem się. Jak wiadomo, kongres szwajcarskiej partyi socyalistycznej ogromną większością odrzucił wniosek przyłączenia się do III. międzynarodówki. Mniejszość komunistyczna wtedy oświadczyła, że z założeniem osobnej partyi wstrzyma się aż do referendum i jego rezultatów. Ciekawą tedy jest rzeczą, co uczyni teraz ta mniejszość, gdy referendum oświadczyło się za uchwałą kongresu.

Z RUCHU SOCYALISTYCZNEGO WE FRANCYI. „L'Humanite“ komunikuje, że najwybitniejszy pisarz spółczesnej Francyi Anatole France pozostał wierny partyi; jest on entuzyastycznym wielbicielem rewolucyi rosyjskiej. Autor głośnej powieści „Ogień“ Henri Barbusse, który aż do kongresu w Tours do partyi nie należał, po powzięciu przez kongres uchwały o przystąpieniu do Międzynarodówki Komunistycznej, zgłosił swój formalny akces do partyi.

GOSPODARCZE ODRODZENIE ROSYI SOWIECKIEJ. Dino Rondani, socyalistyczny poseł do parlamentu włoskiego, opisuje w dzienniku „Avanti“ swe wrażenia z siedmiomiesięcznego pobytu w Rosyi sowieckiej. Rondani wydelegowany został przez Związek Kooperatyw Włoskich celem nawiązania stosunków z kooperatywami rosyjskiemi, miał przeto możność wejrzenia w rosyjskie stosunki gospodarcze. Rondani pisze, że ci którzy mówią o niezdolności Rosyi sowieckiej do odbudowania życia gospodarczego, są głupcami lub ludźmi złej woli. Rosya odradza się z olbrzymią energią i szybkością. — W ostatnich miesiącach postępy są ogromne. Naprawa środków komunikacyjnych, organizacye pracy, wymiany, produkcyi posuwa się naprzód krokami olbrzyma. Komisarze ludowi zrozumieli, że podstawą odrodzenia życia gospodarczego Rosyi musi być jak najrychlejsza reorganizacya transportu. Było to niemożliwością do ostatnich miesięcy, a to ze względu na wojnę. Obecnie stan rzeczy uległ zmianie: pociągi na głównych liniach kolejowych kursują normalnie. Odbyłem podróż z Moskwy do Petersburga w ciągu 17 godzin, w pociągu ogrzanym i to bynajmniej nie w drodze wyjątku. Odbudowanie środków komunikacyi pociągnie za sobą zapewnienie aprowizacyi miast, regularne dostarczanie surowców dla fabryk, uruchomienie przemysłu i wznowienie stosunków handlowych z zagranicą.

KRONIKA

BANKI WARSZAWSKIE SPEKULOWAŁY NA ZNIŻKĘ MARKI POLSKIEJ. „Naród“ donosi, że sprawa banków warszawskich zamienia się w wielki skandal. Ustalono, że banki wysyłały do Szwajcaryi ogromne ilości listów zastawnych i rubli carskich w pakietach pocztowych. Na interesie tym banki zarabiały do 60 milionów miesięcznie. Nareszcie na poczcie udało się przyłapać jeden taki pakiet, zawierający milion rubli. Bankowi kupiectwa polskiego zarzucają przemycanie marek do Gdańska, gdzie bank spekulował na zniżkę marki. Oprócz tego bank ten wyzyskiwał emigrantów amerykańskich, ciągnąc z tego źródła 50 milionów zysku miesięcznie.

PROTEST PASKARZY WARSZAWSKICH. Z powodu aresztowania kilkunastu rzeźników, skazanych administracyjnie na karę aresztu za pobieranie cen wyżej taksy, wszyscy warszawscy rzeźnicy od dziś postanowili zamknąć swe jatki, na znak protestu. Do akcyi tej przyłączyli się też **żydowscy rzeźnicy.**

MÓWIENIE PRAWDY. Agencya prasowa przynosi z Berlina następującą wiadomość: „Na onegdajszem posiedzeniu niemieckiego parlamentu pos. Breitscheid (niez. soc.) przedstawił, iż „Deutsche Bank“ sprzedała 40 milionów marek polskich po 7 fenigów niemieckich, które zakupiła po 20 fenigów. Celem tej tranzakcyi jest sztuczne obniżenie kursu polskiej waluty. Helfferich bronił „Deutsche Bank“, lecz pos. Breitscheid obstawał przy swem twierdzeniu i oświadczył, że ma na jego poparcie zupełne dowody“.

SKUTKI NADMIARU BOGACTW. W Ameryce farmerzy (rolnicy), czekając na wyższe ceny, pochowali zapasy zboża, bawełny, tytoniu. Co więcej, w Kanzas farmerzy palą w piecach zbożem, ponieważ tańsze jest, niż węgiel. Sprzeczności kapitalistycznej, obliczonej dla zysku, a właściwie wyzysku, doprowadzają do tego, że jedni umierają z głodu z powodu braku chleba, inni opalają mieszkania zbożem, bo im się sprzedawać... nie opłaci.

PRZECIWKO MACIERZYŃSTWU. W Ameryce powstało nowe zrzeszenie kobiet, przeciwnych macierzyństwu. Zrzeszenie to, „Womens Society“, propaguje strejk macierzyński, który, zdaniem organizatorki, p. Jessie Hardy Mackaye z Waszyngtonu ma na celu zapobieżenie wojnom na świecie.

NIE BĘDZIE WOLNEGO HANDLU W CZECHACH. Z Pragi donoszą: Minister aprowizacyi oświadczył, że pogłoski o zamiarze zaprowadzenia wolnego handlu zbożem i mąką są bezpodstawne. Rząd musi się domagać wydania przepisanego kontyngentu zboża.

Gdzie jest złoto i srebro?

Nie jestem człowiekiem złym, a nawet nieco sentymentalnym. Lecz dla posła endeckiego dr Rotermunda, dowiedziawszy się o nieszczęściu, jakie go przed paru dniami nawiedziło, nie miałem wcale współczucia. Nawiedził bowiem tego członka arcy-polskiej partyi o arcy-niepolskiem nazwisku — złodziej. Po tej wizycie zniknęło panu posłowi 7 tysięcy srebrnych rubelków. 7 tysięcy rubli, to dzisiaj prawie 3 miliony mk.! Sumka wcale pokaźna. Wyobrazić sobie łatwo można, jak to właściciel tego grosiwa z chwilą wybuchu wojny, w mig zoryentowawszy się w sytuacyi, żmudnie zaczął zbierać ziarnko do ziarnka, aby stała się taka wielka miarka, pełna judaszowych, rozkosznie dźwięczących, łaskotliwie brzęczących, lubieżnie lśniących srebrników. Każdy rozsądny wszech-Polak, wszech-syonista i wszech-dusigrosz piastowski z punktu rozumiał, że podczas wojny murowanym kapitałem będzie tylko srebro i złoto.

Więc ciułali wszechpolscy patryoci i nabożni księżulkowie oraz rabini, ciułali srebrniki i złote rubelki poczciwe łyczki wszechpolskie i wszechwyznaniowe, kupczyki, właściciele domów publicznych i nierogacizny, lekarze i inżynierowie, Bartosze i Piasty, kupili zawzięcie, chytrze, namiętnie. Złotko lube zakopywali potem w doły, topili w sadzawkach, pakowali w osie od kół, w idylliczne strzechy sielskie, a po miastach w kasy ogniotrwałe, w skarpetki i w prezerwatywy. Czynili to w tajemnicy przed sąsiadem, ba, w ukryciu nawet przed żoną, co mówię, nawet utrzymanki ich nic o tem nie wiedziały.

I znikło złoto i srebro, jakby je szatan odwiózł ekspresem do piekła, skąd ozstało przywiezione jeszcze przed potopem. Zczezło nagle, jak zczezł w lipcu Dmowski z Warszawy. A kiedy nastała Niepodległość, gdy trzeba było budować skarb ojczyzny, gdy trzeba było kłaść fundamenty złoto i srebrne pod polski papier bankowy, czynność tę powierzono równym prawym (t. zn. „prawdziwym“) geniuszom.

I wyszli na poszukiwanie złota i srebra Bylka, Hacia, Karpiński, Biliński, a zwłaszcza najogromniejszy geniusz endecki Wł. Grabski. Wstąpili oni na stolec ministeryalny i wołali na cztery strony świata: Złoto, srebro, gdzie jesteś? pokaż się kochanie! Lube złotko — odezwij się! Sezamie otwórz się!

Lecz złoto i srebro jeszcze głębiej wścibiło się w osie, strzechy, kasy żelazne i skarpetki.

Niema złota i srebra! — wołali z obłudną rozpaczą, rozkładając ręce pp. ministrowie skarbu. Niema złota i srebra, wysoki Sejmie! Trzeba drukować papierki, wciąż papierki, jeszcze papierki, bez końca papierki i aż do śmierci papierki. A kiedy tak biadali, ten i ów p. Rotermund i jego kompanowie nerwowo tylko wiercili się na swych fotelach. Oni wiedzieli — i ministrowie zresztą też wiedzieli — gdzie jest złoto i srebro, ale wszechpolskim, ultra-patryotycznym zwyczajem woleli nie dawać przykładu pierwsi. Jeszcze czego! Zasię brać młodsza, kmiecie piastowscy, nie widząc przykładu ze strony najgłośniej miłujących Polskę wszechpatryotów, zatopili skarby aż na same dno gnojówek.

Każdy minister wracał z wyprawy po złote skarpetki i cholewy, rozkładał szeroko ręce przed wysokim Sejmem, śpiewając:

Szukał om, szukał ja,
Szukaliśmy obydwa.
— Eheu! Ni gronia, ni gronia!

I składał portfel. I doszło do tego, że papierek polski wart w świecie zapałkę wypaloną.

Ale wtedy znalazł się cwany doliniarz (złodziej), zakradł się do apartamentów posła Rotermunda i cała Polska dowiedziała się, że jeden tylko wszech-Polak chował w jakiejś ciupce stosy srebra, które dawno już powinien był oddać na skarb. Nie oddał — i za to Pan Bóg słusznie go ukarał.

Co więcej. Doliniarz ten, sprytniejszy niż wszyscy ministrowie skarbu razem wzięci, pokazał, gdzie znajduje się srebro i złoto. Oto corpus delicti!

Panie ministrze! W Polsce jest złoto i srebro, jest go na setki milionów, może na miliardy. Jest go tyle, że możnaby niem monetę polską przywprowadzić do sił, prestige państwa podnieść, życie gospodarcze rozwinąć, samodzielność i przyszłość kraju zapewnić.

Panie ministrze! Sięgnij pan tylko do szkwy obszarników, zamożnych chłopów, kupców, bankierów, ciułaczy wszelkiego wyznania, sięgnij mocną ręką, zamieniając piękne słowa tych panów w złote czyny, a popłyną do skarbu państwa srebrne rzeki. Złoto i srebro jest, trzeba je tylko chcieć i umieć wziąć!

Ktoś to będzie musiał prędzej, czy później uczynić!... **Zysław.**

Z drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5. Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.